

ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Grodno, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Grodno, II wojna światowa, okupacja sowiecka, reforma szkolnictwa, edukacja, nauczyciele, przedmioty szkolne

Okres okupacji sowieckiej w Grodnie

Większość ludzi [do sprawowania władzy przybyło] z tych wschodnich części, znaczy z Białorusi, z Mińska na przykład, ale byli też niektórzy miejscowi, którzy się nagle zadeklarowali po tamtej stronie. Od grudnia 1939 roku, kiedy już władze radzieckie się ukonstytuowały i poczuły się tutaj na swoim terenie, zreformowano szkolnictwo. Ta reforma polegała na tym, że większość szkół była z rosyjskim, bądź białoruskim językiem nauczania. Co charakterystyczne, więcej znacznie było szkół z rosyjskim niż z białoruskim. Mam tutaj na myśli wszystkie szkoły, to znaczy i stopnia podstawowego, i szkoły średnie, i szkoły zawodowe, wszystkie, jakie były. Z polskim językiem nauczania pozostawiono tylko trzy szkoły, przy czym dwie z nich miały niższy poziom nauczania, do ósmej klasy włącznie. Tylko jedna szkoła miała pełen zakres nauczania czyli dziesięć lat, tak jak to było w tym systemie sowieckim. Właśnie ta dziesięciolatka polska dostała najgorszy budynek szkolny jaki w tym czasie był w Grodnie. Młodzież została przydzielona do poszczególnych szkół w taki sposób arbitralny. Nikt się nie pytał, kto do jakiej chce, tylko został przydzielony. Spora grupa młodzieży, która chodziła wcześniej do mojej szkoły, została przydzielona do budynku szkoły, która miała być szkołą z białoruskim językiem wykładowym. Wtedy, w zupełnie spontaniczny sposób pierwszego dnia uformowała się duża kolumna młodzieży i przeszliśmy przez całe miasto, główną ulicą właśnie do tego najgorszego budynku, gdzie była ta szkoła z polskim językiem. Władze były tym tak zaskoczone, że właściwie nie było żadnej reakcji. Myśmy już w tej polskiej szkole zostali, była tam młodzież z różnych szkół i z tego męskiego gimnazjum i liceum. Nauczycieli w tej szkole mieliśmy bardzo różnych, ciekawą osobą i w mojej ocenie bardzo pozytywną był dyrektor szkoły. Nazywał się Wacław Sawicki i deklarował bardzo jednoznacznie, że on jest wnukiem powstańca z 1863 roku zesłanego na Syberię za udział w powstaniu. On wykładał język rosyjski i literaturę rosyjską. Z jego strony zupełnie nie wyczuwało się żadnej takiej chęci narzucania nam jakichś poglądów czy politycznych, czy poglądów związanych z tą literaturą, której wykładał.

Także myśmy się na jego lekcjach czuli dobrze. Bardzo zaskakującymi dla nas postaciami było dwoje nauczycieli Żydów. Pani Nirenberg, która była polonistką i była tak rozkochana w polskiej literaturze, że prześlicznie nam ją wykladała. Mało tego. Tak potrafiła nas tą literaturą jakoś oczarować, że zaproponowała nam, że będzie prowadziła kółko polonistyczne. Myśmy się zbierali popołudniami z nią i czytaliśmy znacznie szerzej niż to, co było przewidziane w programie szkolnym, przy czym, tak jak fama niosła, ta osoba była przed wojną członkiem partii komunistycznej i w ogóle była z przekonania poglądów komunistycznych. Z jej strony również myśmy nie odczuwali takiego nacisku ideologicznego. Z jej inicjatywy został zorganizowany takie wieczór artystyczny związany z rocznicą śmierci Mickiewicza. Na tym wieczorze były odgrywane sceny z „Dziadów”, nie taka polityczna, tylko ta scena, kiedy jest obrzęd Dziadów. Szkoła to zorganizowała dla całego środowiska młodzieżowego w Grodnie. Drugi taki wieczór, również przez nią zorganizowany, był już w [19]41 roku na wiosnę i to był wieczór poezji Słowackiego. Drugim nauczycielem Żydem w naszej szkole był pan Brawerman, on uczył nas przyrody. W tej klasie to miała być głównie teoria Darwina w taki sposób wykładana, żeby wykazać sprzeczność religii z nauką. Właśnie to zapamiętałam doskonale. Wtedy, kończąc lekcję, nauczyciel powiedział do nas: „To wszystko, co wam powiedziałem, nie przeczy istnieniu Boga. Bóg jest.”. Natomiast mieliśmy nauczyciela, który prawdopodobnie był uciekinierem z Warszawy. Był komunistą, nazywał się Kuśmierk. On uczył nas czegoś takiego pośredniego między historią a nauką o – jak to się kiedyś mówiło – nauką o Polsce współczesnej. Taka nauka o współczesnych sprawach. Był agresywny i na każdym kroku starał się obrzydzić wszystko to, co dotyczyło Polski międzywojennej, że myśmy na jego lekcjach dosłownie zgrzytali zębami z oburzenia. Była również w szkole taka osoba, która była instruktorem politycznym, to była Rosjanka, z nią mieliśmy największe problemy. Jak było Święto Pierwszego Maja to ona nas ustawiała do pochodu, w takim stylu typowo sowieckim, jak to my mamy maszerować, jak to my mamy głosić chwałę tego systemu, tego ustroju. Duże kłopoty miała starościna naszej klasy, którą ta politruczka ciągle oskarżała o to, że ona nas buntuje, że my jej nie słuchamy, dlatego że tamta koleżanka taki wpływ na nas wywiera, a tak wcale nie było. Chyba 19 czerwca zakończyłam naukę w szkole średniej, otrzymując świadectwo ukończenia Drugiej Szkoły Średniej z Polskim Językiem Nauczania w Grodnie.

Data i miejsce nagrania	2005-04-09, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"